

WYKŁADY NAUKOWE. KURS SAMOKSZTAŁCENIA.

Serya I.

(14)

FILOZOFIA.

Możemy jedynie naprowadzić kogoś na porównanie tych barw, przez co doprowadzimy do wytworzenia owych pojęć (niebieskości lub barwy wogóle), ale ani sami sobie ani temu, kogo w ten sposób naprowadziliśmy, nie potrafimy zdać sprawy z tego, jak doszedł do tych pojęć. Znajdujemy je gotowe w naszej świadomości ¹⁾.

Jak już wspominaliśmy, przedmiotem wyobrażenia i percepcji (ujęcia) może być tylko jeden szczególny ton, jeden odcień barwy. Pojęcia takie, jak ton, barwa, są tylko wyrazem pewnych problemów logicznych, które mamy wykonać. „Stanowią one nakazy dane naszej świadomości, aby odtworzyła i porównała wyobrażenia pojedynczych tonów lub barw, a w porównaniu tem pochwyliła żywioł wspólny, o którego istnieniu świadczą nasze wrażenia, lecz

¹⁾ Zadaniem naszym w tem miejscu jest analiza pierwiastków poznania (a przedewszystkiem — pierwiastków myśli, z którą dotąd jeszcze tylko mamy do czynienia) tak jak one się odśmiają w obserwacji wewnętrznej aktów myślenia i poznania. Wszelkie tłumaczenie tych aktów za pomocą odwoływania się do fizjologii, lub psychologii fizjologicznej, stanowiłoby *petitio principii* (t. j. powołanie się na to, co trzeba dopiero udowodnić). Świat bowiem zewnętrzny, do którego należy ciało nasze i jego organa — przedmioty, z którymi ma do czynienia fizjologia — jest przedmiotem poznania, którego zasadność, lub poprawność, ma dopiero wyświetlić nasze badanie (teoria poznania). Czytelnikowi zapewne poprzednie wiersze nasunęły myśl, że przecież to jedność organu (oka dla ujęcia barw, ucha — dla dźwięków i t. p.) stanowi podstawę owego grupowania wrażeń w szeregi. Nie o to wszakże idzie, jak my, na podstawie tej lub innej umiejętności, tłumaczmy sobie powstawanie tych szeregów (bo niewiadomo jeszcze, czy teoria poznania nie zakwestjonuje prawa tych umiejętności do tłumaczenia podobnego), ale o to czy one istnieją w materjale naszych wrażeń. Nie w celu więc jakiegokolwiek „tłumaczenia“, lecz by zaznaczyć godny uwagi fakt, przypominam przy tej sposobności niezwykle ciekawe doświadczenia nad ślepą plamą siatkówki, opisane przez Helmholtza (por. jego *Physiologische Optik*), a szczegółowo roztrząsane w obszerniejszych kursach psychologii i fizjologii (np. u Wundta w *Physiologische Psychologie* w rozdziale o wyobrażeniach wzrokowych). Doświadczenia te, które każdy z łatwością może powtórzyć, wykazują, że już w samym ujęciu siatkówka odbywa sprawę analogiczną z rozumowaniem i naturalnie nieświadomą, t. j. zapełnia na podstawie *analogii* niewidzialną część przestrzeni barwą otaczającego pola, waha się w wyborze, gdy to pole pokrzyżowane jest rozmaitemi barwami, przechyla się na stronę tej lub owej i t. p. Analiza powyższa wykazuje, że i pierwsze kroki na drodze abstrakcyi (wytworzenie pierwszego *universale*) odbywa się równocześnie z ujęciem i nieświadomością. Wszelkie więc prawdopodobieństwo przemawia za tem, że sprawa ta nie jest wynikiem czynności organu myśli świadomej (t. j. pól mózgowych), którą to czynność możemy śledzić w jej pojedynczych fazach, ale w samym organie ujęcia (siatkówce i połączonych z nią zwłokach środkowych mózgu). Dla teorii poznania uwaga ta, jak wspominałem, nie ma znaczenia.

którego żadnym wysiłkiem myśli nie możemy oddzielić od różnic, aby uczynić z niego również dostępne ujęciu wyobrażenie“¹⁾).

W swoim dążeniu do przeprowadzenia w logice ścisłości właściwej matematyce, Lotze, który w sposób oryginalny opracował teorię tworzenia się pojęć, protestuje przeciwko zastosowaniu tej nazwy do wyrazu ogólnego, obejmującego pewną masę przedmiotów, nieokreśloną ani co do liczby, ani co do rodzaju istniejącego między nimi związku. Do takich należy większa część potocznych naszych pojęć (np. dobrzy ludzie i t. p.) i dla tego tak trudno bywa nieraz przeprowadzić między nimi granicę. Takie pojęcia należy uważać za będące w stanie formowania się. Ażeby pojęcie przyjęło logicznie zakończoną formę, powinniśmy mieć podstawę, łączącą w jednośc poszczególne jego składniki. Tak bywa zwykle w pojęciach naukowych (np. metal, zwierzę, roślina i t. p.).

W jakim sposobie dochodzimy do utworzenia pojęcia z poszczególnych wyobrażeń?

Zwykle rzecz w logikach przedstawia się w ten sposób: poszczególne wyobrażenia mają grupy cech wspólnych obok niezgodnych, np. *abcde, abczn, abcpq*, przy porównaniu ich odrzucamy cechy, które nie spotykają się we wszystkich wyobrażeniach (przypadkowe), zatrzymując tylko wspólne, t. j. w przykładzie naszym *abc*, które stanowią mają *treść* pojęcia uogólniającego podporządkowane mu wyobrażenia. Sprawa ta nazywa się *abstrakcją* (dosłownie: odciąganie, t. j. odjęcie cech niezgodnych). Łatwo się przekonać, że przedstawienie to nie jest ścisłe. Gdybyśmy istotnie ograniczali się tylko do odrzucania cech niezgodnych, to już pewne najbliższe pojęcia pozbawione byłyby wszelkiej treści (byłyby zupełnie próżne), nie mówiąc już o bardziej oderwanych. Gdy np. z pojęć bliższych: złota, srebra, miedzi i t. d. tworzymy pojęcie oderwane metalu, nie zadawaliśmy się tem tylko, iż odrzucamy poszczególne ich barwy, ciężary właściwe, stopnie ciągliwości i t. d.; lecz w zamian tych cech konkretnych (żółtości złota, białości srebra, czerwoności miedzi i t. p.) wprowadzamy pewne pojęcia ogólne (universalia) — barwa wogóle połączona z białkiem, ciągliwość wogóle, ciężar wł. wogóle i t. d. — które zostają w pojęciu i stanowią, jak to już wyżej było powiedziane, nakazy dla świadomości do wykonania pewnych spraw logicznych (t. j. zestawienia pojedynczych barw, ciężarów i t. d.). Tak samo w pojęciu zwierzęcia: zamiast poszczególnych wyobrażeń szczególnych cech pojedynczych zwierząt, mamy pewne bardzo ogólne pojęcia: życia, urodzenia się, śmierci, oddychania, odżywiania i t. p. „Kompensacja przez *universalia* w zastępstwie opuszczonych indywidualnych cech, stanowi regułę abstrakcji; nie kompensowane opuszczenie stosuje się tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy nie znajdujemy cech logicznie wspólnych, których gatunki szczegółowe powstają przez obecność lub nieobecność pewnych cech indywidualnych“²⁾).

Wynika ztąd nieścisłość drugiego powszechnie przyjętego w formalnych logikach prawidła, określającego stosunek między objętością a treścią pojęcia. Prawidło to głosi, że istnieje odwrotny stosunek pomiędzy *objętością* pojęcia (t. j. ilością przedmiotów, które obejmuje) a jego *treścią* (t. j. ilością cech charakterystycznych); im pierwsza jest większa, tem druga mniejsza. Np. pojęcie

¹⁾ Lotze, l. c. str. 32.

²⁾ Lotze, l. c. str. 42.

wielbłąda ma mniejszą objętość niż pojęcie ssaka, lecz bez porównania bogatszą treść; takąż różnica istnieje między pojęciem ssaka, a zwierzęcia wogóle i t. d. Z powyższego rozbioru jednak sposobu powstawania pojęcia wynika, iż zubożenie jego treści nie odbywa się w tym samym stosunku, jak jego uogólnienie (a więc i zwiększenie objętości), gdyż sprawa abstrakcyi nie polega na prostem odrzucaniu cech, lecz na ich zastępstwie pojęciami. Słusznem jest natomiast, że im pojęcie jest ogólniejsze, tem mniej wyobrażalne; ale to nie stanowi o jego ubóstwie logicznem, gdyż jak widzieliśmy cechy ogólniejsze, któremi zastępujemy konkretne, zawierają w sobie nakaz wykonania pewnych operacyj logicznych, które ostatecznie redukują się do przeglądu wyobrażeń wszystkich, lub wielu cech konkretnych. Gdy np. znajdujemy w treści pojęcia metalu cechę ogólną — barwy, ta ostatnia zawiera w sobie wszystkie możliwe konkretne barwy metali (żółtość złota, białość srebra, szarość ołowiu i t. d.). Pojęcia ogólniejsze powstają z mniej ogólnych, a ich treść przytem wypełnia się cechami coraz bardziej dalekimi od konkretnych cech wyobrażenia, ale nie mniej zawierającami je niejako w stanie kondensacyi.

Pod względem wyobrażalności istnieje ogromna różnica między najbliższemi do wyobrażeń pojęciami, a dalszemi stopniami abstrakcyi. Wyrazy kość, złoto, dąb, wywołują w naszym umyśle obraz konkretny, jakkolwiek są już pojęciami (wyobrażeniem będzie: ten koń, ten kawałek złota, ten dąb); pojęcia: zwierzę, metal, roślina — przekraczają zupełnie granice wyobrażalności. Słusznem byłoby wyróżnienie tej pierwszej (wyobrażalnej) kategorii pojęć pod nazwą *species* w przeciwstawności do pojęć niewyobrażalnych — *genus*, jak to proponuje Lotze, korzystając z terminologii Arystotelesa (εἶδος i γένος).

Gdy wszakże przechodząc od pojęć bardziej konkretnych ku ogólniejszym i zastępując cechy ich indywidualne coraz bardziej abstrakcyjnymi, posuwamy się do najwyższej abstrakcyi możliwej, cały powstający w ten sposób gmach pojęciowy nie ma postaci piramidy z jednym wszechobejmującym pojęciem u szczytu, lecz raczej łańcucha gór z kilku wynoszącymi się szczytami; temi szczytami są najogólniejsze pojęcia, odpowiadające trzem głównym częściom mowy: przedmiot, własność i stan. Można wprawdzie wytworzyć pojęcie ogólniejsze: rzeczy dającej się pomyśleć, ale nie będzie ono miało w sobie żadnych cech, któreby istotnie łączyły trzy poprzednie w jedne; a stawiały to wyższe pojęcie w stosunku do nich, jaki powinien istnieć pomiędzy *genus* i *species*.

Pojęcie jest tą cegłą, którą wyciosywa działalność myśli naszej z niekształtnych gładów wrażenia, aby z niej dalej budować gmachy swoje. Jedynie przy pomocy pojęć, streszczających w sobie i, że tak powiem, kondensujących nieskończoną różnorodność materyału wrażeniowego, możemy sobie w nim dać rady i panować nad nim myślą. Dalszym krokiem w tej syntezie jest połączenie dwóch pojęć w *sąd*, który jest właściwą formą tego, co nazywamy właściwie „myślą”. Każda myśl nasza ma formę sądu, gramatycznym zaś jej wyrazem jest zdanie. Gdzie niema zdania, niema myśli, bo niema sądu.

Sposób połączenia dwóch pojęć (*podmiotu* i *orzeczenia*) w sądzie polega na charakterze *związku* (*copula*) między niemi; stąd tyle możliwych form sądu, ile jest możliwych sposobów połączenia podmiotu z orzeczeniem, które to połączenie w ogólności można określić jako zaciągnięcie podmiotu do klasy (czyli pojęcia) wyrażonego w orzeczeniu. Gdy np. mówimy: złoto jest ciężkie, sąd ten podciąga pojęcie złota pod ogólniejsze pojęcie ciał ciężkich (czyli zaliczamy go do klasy ciał ciężkich); ale sposób tego podciągnięcia bywa rozmaity. W tym

sądzie np. twierdzimy to bezwzględnie; ale w sądzie: „złoto bywa polerowane“ — wyrazamy związek pomiędzy pojęciem złota, a pojęciem ciał polerowanych jako możliwy, lecz nie konieczny; w sądzie „złoto nie utlenia się na powietrze“, wykluczamy je z klasy ciał utleniających się na powietrzu (czyli zaliczamy do przeciwnej) i t. d.

Teorya sądu stanowi przedmiot logiki, do której też odsyłamy czytelników w tym przedmiocie ¹⁾; wszakże formy sądu mają wielką doniosłość dla teoryi poznania; o ile bowiem byłyby ostatecznie znalezionej zredukowane do zasadniczych typów, wyrażałyby najogólniejsze prawa, według których myśl nasza łączy pojęcia. Takie też znaczenie nadał słusznie Kant formom sądu przy budowie swojej tablicy kategorii; można wszakże podać w wątpliwą niezachwianą pewność tej klasyfikacyi (wyrobionej głównie przez szkołę Wolfa), którą on przyjął za podstawę.

W każdym razie, klasyfikacya ta zasługuje na poznanie, jeśli nie dlatego, że jest najlepszą, to chociażby ze względu na doniosłość dzieła Kanta.

Związek pomiędzy podmiotem i orzeczeniem możemy rozważać z czterech rozmaitych stanowisk:

I. *Stosunku*. Z tego względu trzy są możliwe następujące formy sądu:

1. *Kategoryczny* — zawierający twierdzenia bezwzględne (np. ciała są ciężkie).

2. *Hypotetyczny* czyli warunkowy — orzeczenie stosuje się do podmiotu pod pewnym warunkiem (ciała spadają, jeśli zostają bez podparcia).

3. *Rozdzielny* (*judicamentum disjunctivum*) pozostawiający wybór dla orzeczenia, np. ciała są albo stałe, albo ciekłe, albo lotne.

II. Pod względem *jakości* i *ilości* sądy mogą być:

1. *Powszechny*: wszystkie *P* (podmiot) są *O* (orzeczenie); np. wszystkie ciała są ciężkie.

2. *Szczegółowy*: niektóre *P* są *O* np. niektóre ciała są topliwe.

3. *Pojedynczy*: ten *P* jest *O*, np. to ciało jest krystaliczne.

III. Co do *jakości* sądy mogą być:

1. *Twierdzące*: *P* jest *O* (np. złoto jest metalem).

2. *Przeczące*: *P* nie jest *O* (krzemień nie jest metalem).

3. *Ograniczające*: *P* jest *nie O* (krzemień jest nie metalem); ta forma jest sztuczną; myśl nasza prawie zawsze przemienia ją na poprzednią, mówiąc zamiast krzemień jest nie metal, krzemień nie jest metalem.

IV. Pod względem *Modalności* (od *modus* — sposobu) mogą być sądy:

1. *Przypuszczalny* (problematyczny): *P* może być *O* (Mars może być zamieszkały).

2. *Assertoryczny* (twierdzący) *P* jest *O* (rtęć jest płynna).

3. *Afodyktyczny* (konieczny) *P* musi być *O* (prawo musi być wykonane).

¹⁾ Szczególniej zasługuje na polecenie krótki wykład *Logiki* formalnej przez Jevons'a (nie ten elementarny, który mamy w polskim przekładzie, lecz wyższy, jest przekład rosyjski). Daje on przez wprowadzenie niektórych nowych zasad wyrobionych w Anglii (szczególniej zasady ilościowego określania orzeczenia), znakomicie uproszczoną teoryę sądu i wnioskowania.